Nr. 64. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, wtorek dnia 9 lutego 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Mariacki l. 9. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	8 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Alea jacta!

Lwów 8 lutego.

Po trzech miesiącach rokowań, w których każda ze stron spornych usiłowała wyprowadzić przeciwnika w pole i przewlekaniem stanowczej odpowiedzi, zyskać na czasie, Japonja pierwsza krzyknęła: „Mam dość już tej komedji!" Uczyniła to, świadoma zupełnie następstw krwawych i nie lękając się widocznie t. zw. „odpowiedzialności" wobec Europy i historji, za bezpośrednie wywołanie burzy wojennej. I coż można wnioskować obecnie z takiego postępku tych „Anglików" azjatyckiego Wschodu? Oto, że przejrzawszy wreszcie właściwy cel rosyjskiej dyplomacji, — na tem polegający, aby matactwami ściągać jak najdłużej wypowiedzenie swej decyzji, tymczasem zaś jak najwięcej sił zbrojnych przewieźć z Europy do Azji — nagle zerwała z Rosją stosunki i niejako w ten sposób rzuciła jej rękawicę w oczy. To jedno. Drugie znów, będące z takim wnioskiem z ścisłym i przyczynowym nawet związku, dowodzi, że Japonja ukończyła swe przygotowania wojenne, a co najważniejsza, zaasekurowała się dostatecznie na każdą ewentualność.

Mamy na myśli Wielką Brytanję, Stany Zjednoczone północnej Ameryki, a nawet Chiny, które wszystkie jednakowo prawie są zaniepokojone dziś olbrzymimi postępami caratu na Wschodzie azjatyckim i z zadowoleniem wielkiem patrzeć będą na walkę Rosji z Japonją. Całkiem naturalnie — zgnieść jej nie pozwolą nigdy! Na to nie pozwoli Anglji i Ameryce ich wysoko—jak wiadomo z dziejów — rozwinięty „altruizm" — toż i Japończyk jest człowiekiem — nic jednak nie zaszkodzi w opinji tych potęg morskich, gdy mała stosunkowo, ale dzielna i żylasta Japonja utoczy krwi, ba! — zniweczy nieco uroku zewnętrznego rozwielmożniającemu się coraz groźniej molochowi rosyjskiemu w Azji...

Tak tedy Japonja — mając snać dobrze zasłonięte tyły — wyzwała na pojedynek europejskiego olbrzyma Północy. Jakiż wynik tego pojedynku, można w tej chwili przewidywać? *Eventus belli* bywa zawsze *dubius*. Japonja będzie ewentualną wojnę prowadziła u siebie w domu, przytem należy pamiętać, że ona ma znakomitą jakościowo i liczebnie flotę, a także jej armja, wyćwiczona ostatnimi laty przez instruktorów angielskich i niemieckich, zaopatrzona w broń najnowszą i wspomagana cichaczem przez 3 tajnych do tej pory sprzymierzeńców, stanowi niewątpliwie dla Rosji arcytwardy orzech do zgryzienia. Pierwsze zatem etapy zbrojnego ich starcia przyniosą prawdopodobnie Japonji zwycięstwo.

Lecz potem — jeśli w czas dla niej nie zjawiłaby się interwencja — ostateczna zwycięstwo Rosji zdaje się być prawie pewnem. Padnie trupem carskich sto tysięcy, staną na ich miejsce drugie i trzecie i nawet dziesiąte, a wszystko żołnierz wyborny, karny, mężny, wytrzymały i tak samo w najlepszą broń, w najnowsze wynalazki wojennej techniki zaopatrzony. Pokona przeto Japonję — zgruchocze ją, zmiażdży — jeśli oczywiście Anglja i Ameryka pozwoliłyby na to — masa, ta żywiołowa siła fizyczna, która stumiljonowy carat Romanowych w oczach Europy tak groźnym, niepokonanym prawie czyni.

Toż lat temu 27, równie mała, a stokroć słabsza od Japonji dzisiejsza Turcja, w początkach biła zastępy rosyjskie — w rezultacie jednak nic jej nie pomógł talent i poświęcenie takiego Osmana paszy lub Sulejmana paszy, na marne poszło rzadkie w dziejach bohaterstwo głodnych i bosych redyfów i nizamów. Siła tłuszczy wojennej zgniotła ją. Tak byłoby i z Japonją, gdyby — na to pozwolono, powtarzamy!

Mimo tej liczebnej, fizycznej przewagi caratu, położenie jego w przyszłej wojnie będzie jednak niesłychanie trudne, znacznie trudniejsze jeszcze, aniżeli niem było np. położenie Anglji w wojnie z Transwaalem. Transport wojsk europejskich, amunicji i prowiantu, przez tysiące mil, przez niezaludnione stepy, pozbawione dróg żelaznych i bitych, będzie mógł odbywać się z niesłychanym tylko wysiłkiem, stratą czasu i nieprzeliczonemi, a nieprzewidzianemi trudnościami.

Nie dość na tem. W stosunkach swoich zewnętrznych, Rosja w przyszłych zapasach swoich z Japonją nie będzie mogła zapewne na nikogo w Europie liczyć — w domu zaś podminowana cała ruchem rewolucyjnym od dołu i góry, który w krytycznej jakiejś chwili, gotów wybuchnąć olbrzymim pożarem na całych obszarach tyrańskiego samodzierżawia... Sam już wzgląd na taką ewentualność, musi krępować ręce wszechrządcom petersburgskim i z gotowego, bitnego, regularnego żołnierza nie będą mogli się ogołocić.

W razie przeto dłuższego trwania wojny i niepowodzeń, musiałaby Rosja mobilizować ustawicznie swe rezerwy, co jednak oprócz bajecznych kosztów, wymagałoby długich — zbyt długich wobec dzisiejszej taktyki wojennej — terminów do uruchomienia i ekspedycji nowych sił zbrojnych na odległą widownię walki. Wszystkie te szansze z pewnością dobrze rozważano nad Newą przez ostatnie trzy miesiące i dla tego tak rozpaczliwie... zwlekano z ostateczną odpowiedzią.

Okupacja Macedonji.

Wiedeń 7 lutego.

Krwawo zapowiada się rok bieżący. Płynie już krew niemiecka i murzyńska w Afryce południowej, rzeczypospolite amerykańskie Urugwaj i San Domingo ogarnęła rewolucja, w Sudanie nowy a tajemniczy Mahdi jakiś gromadzi zastępy derwiszów na świętą wojnę, a nad Amurem, dziś — jutro już może, łuna olbrzymia zaświeci i echo śmiertelnego zderzenia się dwu ras ludzkich, dwu kultur, odbije się gromem w Europie.

A jednak, zdaje się, że owemu piekielnemu echu z dalekich mórz i lądów zawtóruje i w Europie samej huk wystrzałów na Bałkanach. Zima wyparła powstańców z gór i lasów, mimo to jednak w dobrze poinformowanych sferach, uważają obecną sytuację w Macedonji za groźniejszą niż była ona przed kilku miesiącami. Usiłowania macedońskich emisarjuszy, pragnących zainteresować zagranicę sprawą macedońską, nie wchodzą tu w rachubę, gdyż punkt ciężkości sytuacji spoczywa w Sofji. Wśród ludności księstwa, ruch macedoński z dniem każdym co raz większe robi postępy, do tego stopnia, że rząd księcia Ferdynanda widzi się zmuszonym ulegać naporowi tego ruchu, nie chcąc stanąć w zupełnej sprzeczności z opinją całego kraju.

Ani książę, ani rząd bułgarski nie mają do wojny najmniejszej ochoty, decydujące koła jednak czują, że sprzeciwienie się woli narodu skończyćby się mogło upadkiem księcia, tem bardziej, że wiara Bułgarów w skuteczność dyplomatycznej interwencji mocarstw w sprawie macedońskich reform, znikła zupełnie. Zbroi się więc Bułgarja, by z wiosną gotową być zupełnie. Naturalnie, istnienie w Stambule silnej partji wojennej, również do uspokojenia Bułgarów się nie przyczynia, tak, że naprężenie w bułgarsko-tureckich stosunkach rośnie z dniem każdym i wiosenna prognoza brzmi bardzo pessymistycznie.

A jednak, bezkrytyczna bułgarska opinja zapomina, że w Macedonji leży splątany węzeł interesów europejskich mocarstw, na które, pobrzękiwanie bułgarskiem szabelek ten tylko wywrzeć może skutek, że odsadzenie bułgarskiego kotka od miseczki z macedońskiem mleczkiem nastąpi prędzej, niżby to było nastąpiło, gdyby rzeczy normalną swą szły koleją.

Przez wiele lat dziesiątków, aż po czasy ostatnie, największy wpływ na Bałkanach posiadała Rosja, ztąd też, kiedy po śmierci króla Humberta opinja publiczna we Włoszech podniosła stare swe rzekomo pretensje do wschodnich wybrzeży Adrjatyku, król Wiktor Emanuel III z pierwszą swoją wizytą pojechał do Petersburga. Próba Włoch wstąpienia w szeregi mocarstw w kwestji bałkańskiej bezpośrednio interesowanych, nie powiodła się wówczas, gdyż krótko przedtem uczyniła była Rosja pewne propozycje hr. Gołuchowskiemu, a ten je akceptował.

Niedopuszczone do austro - rosyjskiej spółki, zwróciły się Włochy do Anglji i Francji, idących w sprawie bałkańskiej ręka w rękę. Anglja nie szczędziła swych sympatyj Macedończykom i popierała powstanie, aby ze względu na gotującą się burzę wojenną na dalekim Wschodzie, zaszachować Rosję na Wschodzie europejskim. Francja znowu, dlatego sprzeciwia się życzeniu Rosji zachowania *status quo* na bałkańskim półwyspie i sprawia trudności caratowi, by zmusić go, aby za usługi, jakich on od Francji żąda, płacił jej. Na razie akcja angielsko-francuska powodzenia nie ma, gdyż dyplomacja austro-rosyjska zapobiegła wybuchowi wojny w jesieni, — czy się uda jej to jednak — na wiosnę — to znowu inne pytanie i wkrótce już może zamiast not dyplomatycznych do Sofji i Stambułu, dla zlokalizowania pożaru za Dunajem, pułki będą musiały być wysłane.

Dla Rosji jest teraz ewentualność interwencji wojennej na Bałkanach bardzo nieprzyjemną. Wobec silnego jej zaangażowania się wojennego w Mandżurji, okupacji Macedonji dokonaćby musiały przeważnie wojska austrjackie, z czego skorzystałby hr. Gołuchowski. Uderzyła więc Rosja w inną nutę. Oto dzienniki rosyjskie, jakby na komendę propagować poczęły sojusz południowo-słowiańsko-włoski. Przyznają one, że pretensje włoskie do wschodnich wybrzeży Adrjatyku są zupełnie słuszne i łatwe do wyegzekwowania, czyli, że nagle pokazało się, że Włochy są w sprawie bałkańskiej bezpośrednio interesowane. Kto wie o tem, do jakiego stopnia prasa rosyjska idzie w polityce zagranicznej na rękę swojemu rządowi, zrozumie, że odpowiednia komenda na zmianę frontu prasy, wyszła z góry. Chodzi Rosji o to, aby Włochy sparaliżowały akcję Austrji. W rezultacie, dzienniki włoskie przedrukowują syrenie śpiewy dzienników z Nad Newy i opinja włoska w stronę Rosji zwracać się poczyna. Rząd włoski opiera się jeszcze, chociaż i w jego postępowaniu zauważyć się daje lekki zwrot pewien.

Teraz dopiero ujrzał hr. Gołuchowski, że błąd popełnił, kiedy zawierając umowę z hr. Lambsdorfem, nie zastrzegł sobie z góry, co przypadnie Austrji do zrobienia na wypadek, gdyby noty dyplomatyczne nie były w stanie stłumić wojny. Jeśli bowiem główny ciężar pacyfikacji Macedonji spaść ma na Austrję, słusznem jest, by wolno jej było tak sprawą pokierować, by z tego korzyść jakąś odniosła. „Austrja w tym tylko wypadku zdecyduje się na interwencję wojenną na Bałkanach, jeśli jej potem swobodna zostawiona będzie ręka". Tak postawił ostatecznie sprawę hr. Gołuchowski.

Noty między Wiedniem, Petersburgiem a Rzymem krzyżują się — a Bułgarzy gotują się, aby jako nagonka, napędzić macedońskiego niedźwiedzia o cennej skórze pod strzał jednego ze swych potężnych sąsiadów.

Ale którego? *D. D.*

Broszura dra Dybowskiego.

II. Autor nie uznaje też wolnej woli, ani żadnej substancji niematerjalnej (duszy) w człowieku. Wolna wola, to złudzenie psychiczne według niego, w mózgu żadnych „utajonych" koni niema. Można zrozumieć, że przyrodnik, wyprowadzający rasę ludzką od rasy sroczek, psów i małpiątek, nie zobaczy duszy ani wolnej woli w człowieku, ale nie można pojąć, jak pedagog może pisać: „psy legawe, gdy były bite w ciągu niezliczonych pokoleń... wskazują drogę, po której się odbywa proces kształcenia woli i objaśniają kategorycznie mechanizm działalności woli". Prawdą jest, że psy, sroczki, małpiątka, konie, tresują się biciem i chlebem, cukrem lub solą, że jednak ta droga autorowi „objaśnia kategorycznie mechanizm działalności woli" można się i śmiać i dziwić z tak skromnych wymagań. Pamięć na cały kompleks czuć, powstałych wskutek działania podniet zewnętrznych wytwarza „cały, prosty, jasny proces formowania się woli".

Pocóż więc autor mówi o pojęciach abstrakcyjnych, jak: miłość ku rodzicom, miłość ku bliźnim, ku ojczyźnie, ku ludzkości? Czy sroczkom, psom i małpiątkom będzie także o tem mówił? A jeśli o tych pojęciach nie możemy mówić sroczkom, to czyż zadał sobie trudu przyrodnik, aby fakt ten dostatecznie wyjaśnić i zrozumieć? I u sroczki i u człowieka jest mózg; jeśli zatem u człowieka nie ma jakiegoś „konia utajonego" w mózgu, to jak zrozumieć, że miłość ojczyzny, altruizm, miłość ludzkości, mają być hamulcami głównymi u człowieka, a nie mają znaczenia u sroczki i psa? Autor, nie uznając zasadniczej różnicy między zwierzęciem a człowiekiem, popełnia rażące niekonsekwencje i sprzeczności, które uderzają uważniejszego czytelnika.

Prawdopodobnie jednak dr. Dybowski chciałby u nas rozwinąć ruch etyczny, o którym twierdzi filozof nasz Henryk Struve, że w teorji chce zebrać ludzi różnych wyznań, w praktyce zaś jest wrogiem religji. Ludzie widzą, że siła złego na świecie, że rozpusta wielka, pijaństwo, występki i straszny wszędzie egoizm; czują pewien wstręt przed takim stanem rzeczy, radziby ludzi zwrócić na lepsze, szlachetniejsze tory, dlatego mówią o altruizmie, t. j. o miłości bliźniego, o miłości ludzkości. Ale nie zdobędą się na pokorę, aby uznać nad sobą prawo wyższe i poddać się władzy owej Istoty, która wszystkim bezwzględnie nakazuje dobrze czynić, a złego unikać. Wolą więc wymyśleć sobie moralność subjektywną, niezależną od porządku wyższego. Toż i dr. Dybowski pisze o „wspólnej pracy nad uszlachetnieniem społeczeństwa, narodu i ludzkości", o ojczyźnie i rodzinie; pragnie w młodzieży wytworzyć podmiotowe poczucie moralne, z wyłączeniem moralnego porządku przedmiotowego. Jeśli jednak ma nadzieję, że ruch etyczny bez religji przyniesie społeczeństwu rzeczywiste, a znaczniejsze korzyści, to zostaje w smutnem złudzeniu.

Łudzi się, kto się spodziewa posłuchu u tych ludzi, którzy nie słuchają Boga, lub że ich nawoływania zwrócą z drogi grzechu tych, którzy są głuchymi na wołanie religji i sumienia. Każdy rozpustnik i pijak i karciarz łatwiej się przyzna do haseł miłości ojczyzny i ludzkości, niż się zdecyduje na odprawienie spowiedzi szczerej i dobrowolnej. Przeciętny człowiek uzna, że bardziej się krępuje sumieniem, niż do niczego właściwie nieobowiązującem uczuciem altruizmu. Wiara rozumna, a taką tylko tylko nakazuje Kościół katolicki, obejmuje i miłość bliźniego i miłość ludzkości, ale miłość ludzkości, ojczyzny i bliźniego oderwane od wiary w porządek wyższy, moralny, będzie zawsze łańcuchem zawieszonym w powietrzu, będzie czemś niezupełnem i chromem.

Bez wiary w Boga osobowego, który jest uosobieniem porządku moralnego i sankcją prawa moralnego, nie może być moralności w społeczeństwie, ani w narodzie. Nie odrywać więc etyki od wiary, nie usuwać wiary z pośród środków wychowawczych młodzieży, ale starać się, by uczucia religijne w dorastającej młodzieży pogłębiać i sprowadzać je na drogi praktyczne. Do trzech

---

(110)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Uderzył w dłonie — echo głucho klaśnięcie odbiło, ale nie zerwał się ptak żaden. Wstąpili do szyi korytarza, gdzie prawie bezprzestanny ruch panował wlatującego i wylatującego ptactwa — ale teraz była cisza. Po rozwalonych schodach kilku w dół zeszli. W ciszy ogromnej odbijały się kroki idących, lecz nie budziły nikogo. Starosta huknął, Jóźwin w krzesiwo uderzył — skry błysnęły, głos zniknął w załomach korytarzy, ale nie wionął ptak żaden, wywiała je wszystkie jakaś siła przemożna, śladu najmniejszego ich obecności nie było.

Zdziwieni opuścili podziemie.

— A co, wasza miłość?... — Jóźwin spytał.

— Gotowym naprawdę w biesa tego uwierzyć — —.

— Coś knuje, coś warzy — baczenie potrzeba mieć.

Wracali do zamku, rozmawiając z sobą.

— Cóż? przegrałeś waćpan? — odezwała się starościna.

— Wiesz, że to dziwne! — do żony Stempkowski się zwrócił. — Ptactwo się wyniosło gdzieś precz, na oklask ani okrzyk nietoperz żaden się nie zerwał. Teraz i ja przypominam sobie, że od czasu wyjazdu Stacha powietrze jest wolne od nich!

— Bój-że się Boga!... — szepnęła przestraszona Stempkowska.

— A jednak coś się dzieje u nas, każdy na sercu coś ma i jaśnie wielmożny starosta, i jaśnie wielmożna starościna i starościanka — i ja! — ciągnął Jóźwin.

Zapanowało milczenie.

— Rozmów się asani z Terenią — szepnął starosta do żony się nachylając.

Snadź słów tych nie spodziewała się pani starościna, choć wiedziała, że do onej rozmowy przyjść musi. Podniosła oczy i spojrzała na męża. Z twarzy starosty znać było, że we wnętrzu jego niepokój jakiś nurtował, że chciał się dowiedzieć raz, czego się ma trzymać i jak postąpić, gdyby starościanka zamiarom jego sprzeciwiać się chciała; widząc zaś wahanie się jakieś w spojrzeniu żony, brwi ściągnął i rzekł:

— Jeżeli to trudność jakąś acani sprawia, to w onym rodzicielskim obowiązku wyręczę ją.

I zrobił krok, jakby do wyjścia.

Starościna podniosła się szybko...

— Ostań!... — odezwała się... — Mojać to rzecz z dziewczyną się rozmówić.

— Rozmówić!... — sarknął Stempkowski — gdy żadnego wątpienia być nie powinno. Anim się spodziewał, że jeszcze rozmówić się potrzeba będzie w sprawie postanowionej i niecofniętej. Nie jestem zadowolony z waćpani, iż nie wiesz sama dotąd, jako z sentymentami jej dziewki jest.

— Wżdy sam nie chciałeś, bym o tem z nią mówiła.

— Nie moja to wola, jeno pana łowczego była. Sam chciał z nią wpierw mieć dyskurs.

— Dlaczegoż nie uczynił tak?...

— Uczynił-li czy nie uczynił — nic nie wiem!... Jeno mi do ucha wieść pewna wpadła, która nie pozwoliła mi wątpić, iże porozumieli się z sobą, dlatego ani z acanią, ani z Terenią, nie mówiłem nic o ułożonem matrimonium; tymczasem, jako mi się zda, nieporozumienie wyszło jakieś i waćpani teraz o rozmówieniu się mi gdakasz... W sam czas!

Zacisnął zęby.

— O jakiej wieści mówisz?...

— O jakiej? — prychnął starosta.

— Ja nie wiem nic.

— Chwali się to waćpani, iż nie wiesz nic, co się u ciebie pod bokiem w babińcu dzieje.

Starościna zaniepokoiła się, ale Stempkowski nie zważał na to, jeno mówił dalej:

— Dlaczego waćpani, gdym nieraz o panu łowczym przy Tereni zaczynał, spojrzeniem mnie mitygowałaś, jakbym o nieochędożnej rzeczy jakiej prawił? Dlaczego waćpani mnie mówić, a jej słuchać nie pozwalałaś? Dlaczego ani razu Terenia nie zipnęła, jako każda dziewka czyni, do stanu małżeńskiego przygotowująca się?... Wżdy o tym, który przeznaczon jej jest, mówiłem, a ona słuchała tak, jakbym o marchwi, czy o pietruszce rzecz miał; ani porumieńcowała, ani zasromała się, ani się bokiem odwróciła, chociaż nie dalej, jak wczora, przy piecu stała, gdzie snadnieby mogła ukryć się, a wstydać, niewidziana. Coś jest, czego ja nie wiem, a wiedzieć chcę i — muszę!...

— I ja chcę wiedzieć — szepnęła starościna — bo jako mi się zdaje, Terenia ku panu łowczemu serca nie ma.

— Dzisiaj to waćpani mi gadasz? — dzisiaj?... — krzyknął Stempkowski.

— A gdybym ci wczora, abo zawczora, abo niedziel kilka temu to rzekła, pozwoliłbyś jej mieć wolę własną?

— Wolę?... a to co!... — wrzasnął Stempkowski... Wżdy jedna tylko wola rodzicielów jest, którzy o dobro dziecka swojego dbają wiedzą, jako ma być, by na dni przyszłe szczęśliwość zapewnić. Waćpani sama o tem najlepiej możesz sądzić, coś za mnie wyszła jeno wedle życzenia a rozkazania rodziców, boć przecie wiem, iżeś na jakiegoś gładysza wówczas zerkała. — I źle ci jest?... Na altembas, ni na inne tam forszmycle nie brak; jaśnie wielmożną, zaledwie z wielmożnej — stałaś się; córkę i syna powiłaś, którzy Sieniawskich i Zebrzydowskich ciągną; jako kolatorka osobną ławę w kościele zasiadasz, a w gronostajach zawżdy. Źle ci?... Tak samo i z Terenią być musi... i będzie, tembardziej, że wolne serce ma i sentyment nie nadwerężony. Owo niech wie, że okrom mojej woli, nie ma tu innej; że jej Sieniawską być, a na zamku Brzeżańskim siedzieć.

Z ręką na balustradzie opartą i z głową spuszczoną, słuchała starościna słów mężowskich, o jej szczęściu mówiących. Przed oczyma zarysowała się niewyraźnie jakaś postać rycerska, coś powiało smutkiem niezmiernym, aż powieki się załzawiły. Ni ona woli swej nie miała, ni Tereni jej nie mieć, łatwiej jeno jej znieść rodzicielskie rozkazanie, gdy serce ma wolne; ni tam się rwać, ni pękać nie będzie, a wielkopański żywot w Brzeżanach, świat szeroki, który ją otoczy, nie pozwolą o żadnym gładyszu pomyśleć, jako to wyraził się był pan starosta. A zresztą tak być musi, jako chce ociec, pan i mąż. Nie pozostaje jej nic, jeno łagodnością a namową córkę swoją zniewolić, o obowiązkach dziecka względem rodziców przypomnieć i nieugiętą się stać, jako konieczność sama.

— Prawda twoja Jędrzeju! — rzekła... Idę do Tereni.

Jóźwin, nie chcąc mimowolnym świadkiem kłótni małżeńskiej być, oddalił się o kroków kilkanaście i kołki w płocie liczył, ale gdy Stempkowska odeszła, zwrócił się wnet i do starosty podszedł...

— Czy coś podobnego widziałeś acan, by jaje od kur mędrsze były? — sapnął starosta, do Jóźwina o krok jeden podchodząc.

— Czasy, czasy! — westchnął Jóźwin.

— Tu pan Brzeżański w konkury przybywa, do kolan dziewki się chyli, a magnifika moja z wolą tam jakąś wyłazi!... Słyszałeś coś podobnedo acan?...

— Propozycja nie impozycja była, o ile coś tam ucho moje ułapić mogło.

— Niemogąca być wysłuchaną, wypowiedzianą być nie powinna!...

— To też jaśnie wielmożna starościna prawdę miłości waszej przyznała.

— A waćpan byś chciał, by kozłem do mnie stanęła?... jeszcze czego!...

— Chroń mnie Bóg od myśli podobnej, ale i ja coś na sercu mam i oddawna już z wami, jaśnie wielmożny starosto, w materji pewnej pogadać chciałem, jeno przytrudno mi było do waszej miłości iść a niepokoić ją... moim i nie moim domysłem. Łatwiej to mi uczynić jest teraz, gdym mimowolnym świadkiem się stał onej, o jaśnie wielmożnej starościance — gawędy.

— Chodź waćpan do kancelarji mojej; krztynę wina wypijem a pogwarzym o ciężkościach różnych.

W kancelarji Stempkowskiego uczciwy mrok był; pachołek wezwany lampę zapalił, drugi — dzban wina przyniósł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wniosków, którymi kończy dr. Dybowski swą rozprawę, radbym dodać czwarty takiej treści:

„Środków wytrwania na dobrej drodze dostarcza religja chrześcjańska; najczystszą nauką moralną, jest kazanie na górze z 8 błogosławieństwami.“

Szkoda, że dr. Dybowski z natury i usposobienia widocznie człowiek szlachetny i zacny, który nawet na Syberji i Kamczatce był bardzo współczującym dla najniżej stojących ludów, który zapewne wśród ludzi mających materjalistyczny nawskróś pogląd na świat, należy ze swemi uczuciami moralnemi do rzadkości: — szkoda, że taki człowiek staje się nieprzyjacielem religji, a i broszurę jego napisaną w celu najszlachetniejszym, nie ze wszystkiem można zalecić. *Szydelski.*

W obronie słabszych.

Pod takim tytułem otrzymuje *Rolnik* list z Wiednia w sprawie nowego rozdziału kontyngentu indywidualnego pomiędzy gorzelnie rolnicze, jaki ma nastąpić w tym roku przed rozpoczęciem przyszłej kampanji a obowiązywać znowu na lat 4. „Chwilowo spirytus płaci — pisze — ceny idą w górę i zaraz jak gdyby dla przyćmienia tych kilku chwil jaśniejszych, tak rzadkich niestety w życiu rolnika, zjawia się kłopot: co będzie, jak ci kontyngent obetną — jak oprocentujesz gorzelnię, jak wykarmisz inwentarz, co zrobisz ze zbywającemi kartoflami, których przecie z płodozmianu wyrzucić nie można tak łatwo— słowem cały szereg pytań, zdolnych, najlepszy humor zamącić.

Takie same pytania zadają sobie pewno posiadacze nowych gorzelni, których nie ma z czego obdzielić dostatnio.

W istocie, dopóki burak będący koroną intenzywnej uprawy nie stanie się w naszych gospodarstwach tem, czem się stał już od dawna w Niemczech, we Francji, Belgji a nie szukając daleko, u naszych braci Czechów, dopóty kartofel może dlatego tak u nas rozpowszechniony, że najlepiej dogadza ociężałej naturze słowiańskiej, będzie kwintessencją naszych pomysłów agronomicznych, kończących się na gorzelni, która obok premji daje wywary i dużo nawozu. Może kiedyś będzie inaczej, gdy prócz wódki będziemy wyrabiać z tego samego kartofla: krochmal, syrop, mączkę kartoflaną, na dziś jednak gorzelnia jest wszystkiem, a bez dostatecznego kontyngentu opłacić się nie może.

Słusznie też wystąpiono w obronie starych gorzelni rolniczych przed uszczupleniem i tak niezmiernie małych ich kontyngentów. Ustawa z roku 1888 zapewniła nam kontyngent minimalny po 2 hl. na każdy hektar policzalnej przestrzeni gruntów; potem obniżono go do 1·42 proc., a wreszcie przed czterema laty do 1·17 proc. Jeżeli tak dalej pójdzie, to znajdziemy się w końcu zupełnie ogołoceni z praw, zdobytych przecie mozolnym na roli trudem, a nie przywilejem. Wtedy na pobojowisku sterczeć będą kominy, ale nie gorzelni podnoszących rolnictwo, jeno fabrycznych zakładów spekulacyjnych, do których nasza polska natura jakoś nie nadaje się. W chwili wyjścia ustawy z r. 1888 była u nas tylko jedna gorzelnia fabryczna, dziś jest dwie a mają one wielką przewagę nad prymitywną gorzelnią rolniczą, przewagę jaką daje kapitał, ulepszona technika przemysłowa i wyrobione stosunki handlowe. Zdawano sobie z tej wyższości sprawę, kiedy wymyślono kontyngentowanie wódki i aby wyrównać dla nas choć w części warunki produkcji obłożono gorzelnie rolnicze niższym o 10 zł. podatkiem konsumcyjnym. Nie powiemy żeby to usunęło przewagę przemysłu fabrycznie prowadzonego nad przemysłem domowym, do której to kategorji gorzelnie rolnicze zaliczyć trzeba; miało raczej ten skutek, żeśmy zleniwieli jeszcze w usiłowaniach podniesienia techniki, wytworzenia jakiejś organizacji handlowej między sobą i wyzwolenia się z zależności ekonomicznej w jakiej obecnie trzymają nas rafinerje spirytusu, które opanowawszy w kraju sprzedaż na wewnętrzną konsumcję, dyktują nam ceny i lwią część zysku zabierają dla siebie. Nadomiar tego wszystkiego, dziś grozi nam jeszcze uszczuplenie kontyngentu, aby było z czego obdzielić nowe gorzelnie, których przybyło w ciągu ostatnich lat czterech 162, a w samej Galicji do 100.

Jakiem prawem? Czy dlatego, że ustawa z r. 1900 powołana do życia przez §. 14 postanowiła, że do obdzielenia nowych gorzelni mają się przyczyniać i fabryczne i stare gorzelnie rolnicze?

Przeciwko tej zasadzie arbitralnie narzuconej i sprzecznej z intencjami i duchem pierwotnej ustawy z r. 1888 zaprotestowali czescy agrarjusze i komitety obydwóch naszych towarzystw rolniczych a zaprotestowali bardzo słusznie, bo w takiem zrównaniu do jednej miary dwóch odmiennych typów gorzelni, popełniono zasadniczy błąd, nic sobie nie robiąc z prawa uchwalonego rok przedtem w r. 1899 przez parlament. Takie wyraźne stanowisko sfer agrarnych nie podoba się oczywiście przemysłowcom fabrycznym suto obdzielonych kontyngentami w r. 1888. Stanowią też oni pozornie jedyne argumenty, które jednak nie wytrzymują krytyki żadnej wobec tego, że cyfry dowodzą, iż Galicja została kontyngentową ustawą faktycznie pokrzywdzoną.

KRONIKA.

Lwów 8 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +6° R Pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Prezentę na opróżnione probostwo w Skałacie otrzymał ks. Andrzej Pankiewicz, proboszcz z Czernelowa.

Djecezja tarnowska. Prezentę na probostwo w Wilkowisku otrzymał ks. Leon Gruszowiecki, wikary w Nawojowej; na probostwo w Korzennej ks. Wojciech Guzik, administrator miejscowy.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. Grzegorza Wasylkiewicza, gr.-kat. proboszcza w Łużku górnym na prezesa, a Stefana Sozańskiego, właściciela dóbr w Sozaniu, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Starym Samborze; wybór Antoniego Theodorowicza, właściciela dóbr w Żukowie na prezesa i ks. Edwarda Bladowskiego, rzym-kat. proboszcza w Horodence na zastępcę prezesa rady powiatowej w Horodence; wreszcie wybór Jana Krupińskiego notarjusza w Dolinie na zastępcę prezesa rady powiatowej w Dolinie.

Komitet „Balu prasy“, który odbędzie się w środę d. 10 lutego w salach Filharmonji, urzędować będzie w hotelu europejskim we wtorek od godz. 10 do 6 wieczorem zaś w środę od godz. 10 rano do godz. 7 wieczorem a następnie przy wejściu do sali balowej. Ktoby wskutek niedokładnego adresu nie otrzymał zaproszenia, może się po nie zgłosić do komitetu.

Z karnawału. Wesoła a ochocza drużyna drukarska urządziła w sobotę wieczorek w salach towarzystwa strzeleckiego. Udał on się jak corocznie wybornie, jak wszystkie zabawy, zainicjowane przez kółko zabawowe drukarzy. Tańczono z werwą i animuszem do upadłego. Do kadryla, dzielnie prowadzonego przez panów Błażka i Lecha, stanęło par około sto. Dopiero wczesny ranek zmusił wszystkich do opuszczenia sali i zakończenia zabawy, która pozostawiła nietylko długo niezatarte miłe wspomnienie po sobie, ale i bardzo gustowne upominki w postaci karnecików, akwarelą malowanych.

Wieczorek kostjumowy w kasynie urzędniczem udał się w całem tego słowa znaczeniu świetnie. Do kadryla stanęło 70 par. Kostjumów pięknych i efektownych było bardzo wiele, trudno więc wyliczać wszystkie; warto jednak wspomnieć o pięknej parze w kostjumach francuskich z czasów Ludwika XIV (p. Wiśniewski i pna Twardowska), o milutkim i zalotnym strzelcu (pni Waligórska), o bogatym persie (p. Glatty), hiszpance (p. Kramarzewska), „Gejszy“ (p. Józefowicz) i wiele innych. Tańce prowadził dzielnie i niezmordowanie p. Kramarzewski, to też ochocza zabawa skończyła się o 8 rano.

Z walnego zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych. W lokalu Towarzystwa lekarskiego odbyło się wczoraj walne zgromadzenie weterynarzy galicyjskich przy udziale 63 członków, przybyłych nawet z najdalszych okolic kraju.

Zebraniu przewodniczył p. Fr. Ponicki referent krajowy dla spraw wet. galicyj. namiestnictwa, który poświęciwszy kilka słów pamięci zmarłych śp. członków otworzył obrady.

Z przebiegu posiedzenia dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo liczy 164 członków, że rozwija się z roku na rok coraz to pomyślniej, znajdując uznanie w sferach poza towarzystwem stojących, czego dowodem podwyższenie subwencji na wydawnictwo organu Towarzystwa *Przegląd weterynarski* ze strony wydziału krajowego — i pochlebna wzmianka o obywatelskiej działalności weterynarzy galicyjskich ze strony sejmowego referenta komisji gospodarstwa krajowego.

Z szeregu spraw jakie w ciągu 8 godzinnych obrad były traktowane, najdłużej zajmowano się sprawą zmiany miesięcznika *Przegląd weterynaryjny* na dwutygodnik. — Co do pisma tego zaznaczyć należy, że liczy ono 297 prenumeratorów, w tem 128 z pod zaboru rosyjskiego, 5 z pod zaboru pruskiego i 19 z innych państw i że jest jedynem czasopismem fachowem redagowanem w języku polskim.

W dalszym ciągu obrad zajmowano się kwestją, przyszłej wystawy przyrodniczo-lekarskiej, w której grupa weterynaryjna będzie reprezentowaną, — przyjęto zawiązany fundusz wsparcia wdów i sierót po weterynarzach nadając mu nazwę „Funduszu imienia Herasymowicza“ w uznaniu zasług humanitarnych p. H. około zebrania tego funduszu, wynoszącego dziś przeszło 5000 kor.; wreszcie najwięcej czasu poświęcono sprawie zabezpieczenia możliwej egzystencji i polepszenia bytu weterynarzy niepozostających w służbie państwowej, przez utworzenie odpowiedniej organizacji. Po odczytaniu kilkunastu telegramów z życzeniami pomyślnych obrad, przystąpiono do wyborów z następującym wynikiem: Prezes Ponicki, wiceprezes dr. Grabowski, skarbnik Herasymowicz, sekretarz naukowy Fried, sekretarz administr. Halski, kontrolor Gottlieb, członek wydziału Markowski. Do rady zawiadowczej wybrani: pp. Lang, Biliński i dr. Kulczycki; jako zastępcy wydziału: pp. Krüger, Skuciński, dr. Mańkowski; do komitetu redakcyjnego: Królikowski, Gottlieb, Fried, Skuciński, dr. Mańkowski; do komisji rewizyjnej: pp. Eitelberg i Marko; jako delegat do komisji inicjatywy dr. Grabowski.

W obronie „niewolnic igły“. W „Ognisku kobiet“ odbyło się wczoraj popołudniu zebranie pań w sprawie żydowskich robotnic modniarskich. Na zebranie przybyło kilkadziesiąt pań i robotnic modniarskich, z pracodawczyń zjawiła się tylko p. Neuwetlowa. Przewodniczącą obrano p. A. Lilienową. Imieniem zaś pań, które zwołały zebranie, referowała pani Niedźwiecka. Nad referatem jej rozwinęła się żywa, kilkugodzinna dyskusja, w której brały udział także dwie pracownice p. Gerstlerówna i p. Wang, oraz p. Neuweltowa. W rezultacie powzięto prawie jednogłośnie rezolucję, wyrażającą sympatję dla robotnic, a nadto stanowcze żądanie jak najrychlejszego wypełnienia skromnych postulatów pracownic pod groźbą bojkotu. Prócz tego zobowiązują się panie popierać robotnice materjalnie w razie ewentualnego strejku. Obok uchwalenia powyższych rezolucyj, kilkadziesiąt pań podpisało deklarację, zobowiązując się przystąpić do obszerniejszego komitetu, mającego na celu przeprowadzenia dalszej akcji w sprawie polepszenia bytu robotnic modniarskich. Na tem zakończyło się zebranie pań, poczem toczyły się obrady robotnic, które uchwaliły obstawać przy swych żądaniach, odnoszących się do podwyższenia płacy, lepszych urządzeń hygienicznych w pracowniach i bardziej ludzkiego traktowania przez pracodawczynie.

Wydział lekarski uniwersytetu lwowskiego uchwalił na ostatniem posiedzeniu kilka wniosków, dotyczących otwarcia nowych katedr. Mianowicie zwrócił się do ministerstwa oświaty z prośbą o oddzielenie katedry farmakologji od farmakognozji, a na katedrę farmakologji zaproponował trzech kandydatów w następującym porządku: na pierwszem miejscu doc. dra Leona Popielskiego, na drugim dra Edmunda Biernackiego, na trzeciem dra Jerzego Świrskiego; na katedrę pedjatrji przedstawił na pierwszem miejscu prof. dra Jana Raczyńskiego, na drugim dra Ksawerego Lewkowicza; na katedrę otiolaryngologji: jako jedynego prof. dra Antoniego Jurasza.

W sprawie przemysłu krajowego odbyły się wczoraj popołudniu dwa wiece na przedmieściach: łyczakowskiem i żółkiewskiem. Zebranie w sali gimn. szkoły im. św. Antoniego zagaił radny miasta p. Neuman i jego wybrano przewodniczącym. Referat na temat popierania wyrobów i produktów krajowych wygłosił p. Battaglia. Omawiał on też i kwestję krajowego węgla. W dyskusji zabierali głos: radny miasta p. Czarnecki i dyr. Wolfram.

W szkole im św. Marcina na Żółkiewskiem odbyło się zebranie pod przewodnictwem p. R. Kwiatkowskiego z tym samym porządkiem dziennym. Sprawę popierania przemysłu krajowego przedstawił p. A. Plutyński. Na obu wiecach uchwalono rezolucje mające na celu intenzywne poparcie wszelkich gałęzi przemysłu krajowego.

Tow. imienia Kilińskiego. Walne zgromadzenie Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego odbyło się w niedzielę dnia 7 lutego, przy udziale dość znacznej liczby członków. Sprawozdanie racunkowe za rok 1903, wykazuje w przychodach 5150 koron 70 gr., w rozchodach zaś 5028 koron 27 gr. Udzielono zarządowi absolutorjum, a następnie dokonano wyboru. Prezesem wybrany ponownie p. A. Filipowski, zast. A. Pattinger, sekretarzem Fr. Durkalec, zast. K. Vogel, skarbnikiem N. Krzeczkowski, bibljotekarzem S. Wilczyński; do wydziału weszli: J. Baczyński, Z. Buczyński, J. Zambrzycki, J. Sozański, J. Omnicki i W. Dunajewski, do komisji szkontrującej zaś weszli: p. N. Sznajder, S. Siekierski i W. Kostrzab. Uchwalono też zmianę statutu.

Chybiony odczyt. Zapowiedziany na wczoraj odczyt p. Antoniego Wolskiego „O wychowaniu narodowem“ w Czytelni akademickiej koła T. S. L, na Żółkiewskiem z braku słuchaczy nie odbył się.

= Sztuczki spekulantów z tanim opałem. Rozwożony po mieście od tygodnia miejski tani opał (na razie tylko węgiel) zdobył sobie odrazu ogromny popyt. Atoli poczęły już powstawać skargi, że węgiel sprzedawany przez magistrat, jest bardzo lichy i wytwarza wiele dymu. Ponieważ zaś węgiel jaworznieński, będący na miejskim składzie i rozsprzedawany, tych ujemnych własności nie ma, poczęto dochodzić przyczyny skarg. I oto okazało się, że pewna firma tutejsza, chcąc ułatwić sobie zbyt węgla w istocie podrzędnej jakości, użyła zgoła niedozwolonego podstępu. Mianowicie przystraja ona rozwozicieli węgla w czapki z metalową opaską, a na nich napisem: „tani opał“, poleca im zapomocą trąbki oznajmiać swe kursa po ulicach i w ten sposób łudzi nieprzezorną publiczność, która już dowiedziała się, że sygnał trąbki i opaska metalowa na czapce z napisem: „miejski tani opał“ — to cechy rozpoznawcze akcji rzetelnej, prowadzonej przez gminę.

Zwracamy więc raz jeszcze uwagę publiczności na to, że wozy, wysyłane z węglem przez gminę, są opatrzone z obu stron w tablicy z napisem: „miejski tani opał“, zaś roznosiciele węgla mają czerwone rogatywki, a na nich na metalowej opasce taki sam napis.

Zaznaczamy też, że magistrat surowo zakazał roznosicielom węgla domagać się od kupujących wynagrodzenia za przyniesienie węgla do mieszkania; kupujący miejski węgiel winni zaraz przy wozie zapłacić 1 koronę 8 halerzy od worka węgla; po za tem roznosicielowi nic się nie należy. Nie ma on jednak ani prawa, ani obowiązku zanosić węgla do mieszkania, zanim należytość uiszczoną nie została.

Obicie. Onegdaj napadł na Fr. Dudę, szwagier jego Michał Martyniec i w bójce pokaleczył go ciężko.

Młodociany zbieg. Czternastoletni uczeń III kl. szkoły realnej St. Wyszyński, zbiegł jeszcze 31 z. m. z domu rodzicielskiego; powodem tego kroku była obawa przed karą za złą notę.

Jubileusz Mikołaja Reya. W sprawie zjazdu naukowego w Krakowie w r. 1905 imienia Mikołaja Reya, odbędzie się zebranie w piątek 12 lutego br. o g. 5 popołudniu w auli uniwersyteckiej we Lwowie.

Obiad dworski. W sobotę odbył się obiad dworski na który zostali zaproszeni między innymi pp. Jaworski, Dzieduszycki i Zaczek.

Po obiedzie rozmawiał cesarz z drem Zaczkiem i wyraził nadzieję, że Czesi i Niemcy, którzy przecież tyle wieków razem żyli i dalej razem żyć potrafią, nauczą się wzajemnie znosić i obecnie przy takim postępie kulturalnym znajdą środki i drogi do zgodnego pożycia. Również rozmawiał cesarz dłużej z posłami: Jaworskim i hr. Dzieduszyckim.

Cesarskie manewry. Tegoroczne wielkie jesienne manewry, odbędą się w obecności cesarza, między Strakonicami a Prachaticami w Czechach.

Bank oficerski. Dzienniki wiedeńskie zamieszczają oświadczenie ks. Wrede, w którem tenże zaprzecza wiadomości, jakoby z funduszów cesarskich powstać miał w Austrji, jakiś „bank oficerski“, a on miał być jego prezesem. Jest on tylko prezesem Towarzystwa oszczędności i pożyczek „Wiener Hort“, które daje kredyt między innymi także i oficerom.

Choroba Ojca św. Prywatna agencja Lebera, dość dobrze zazwyczaj poinformowana w sprawach watykańskich, donosi z Rzymu, iż papież Pius X. zachorował poważnie na oczy, wskutek czego dwaj lekarze specjaliści polecili Ojcu św., aby, zwłaszcza wieczorem, wstrzymywał się przez dłuższy czas od wszelkiej lektury.

Odznaczenie. Ks. Kazimierz Skirmunt, mieszkający w Rzymie, mianowany świeżo konsultorem kongregacji dla spraw nadzwyczajnych Kościoła, otrzymał także godność prałata domowego Ojca św.

Fabrykantka aniołków. W Maria Teresiopolu na Węgrzech, aresztowano przed kilku dniami niejaką Bienuestockową pod zarzutem, że w przeszło stu wypadkach dopuściła się zbrodni zagłodzenia na śmierć, oddanych jej na wychowanie dzieci.

Zamachy kolejowe w Niemczech. Niedaleko stacji Sinzig nad Renem, nie wyśledzeni dotychczas sprawcy, założyli tor kolejowy ciężkimi kamieniami. Lokomotywa pociągu błyskawicznego silnie uszkodzona. Również pod Niederbreisig urządzono podobny zamach na nocny pociąg pospieszny, na szczęście jednak, maszynista w czas jeszcze spostrzegł niebezpieczeństwo i pociąg zatrzymał

Żołnierz zastrzelony na warcie. Z Diedenhofen donoszą, iż przed kilku dniami znaleziono rano zastrzelonego żołnierza, na posterunku przed magazynem prochu. W nabitym karabinie żołnierza, żaden nabój nie był wystrzelony.

Grecki Matuzal. Pułkownik Apostolos Mavrojenis w Atenach, obchodził w tych dniach 107 swoje urodziny. Starzec ten, brał czynny udział w walkach o niepodległość swej ojczyzny. Kulę, jaką wówczas otrzymał, nie zdołano mu wyjąć z ramienia, nosi więc ją w swem ciele już od lat 80.

Straszny wypadek w cyrku. W Tunisie produkował się w tych dniach pewien sztukmistrz Macetti, jazdą na rowerze w pętlicy. Dla większej sensacji, ustawiono pod kołem klatkę z parą lwów, z odkrytym wierzchem klatki. Sztukmistrz Macetti wjechał szalonym pędem w koło i runął z góry na dół wprost do klatki. Lew przyjął te odwiedziny spokojnie, ale lwica rzuciła się na Macettigo i poszarpała mu ramię. Poskromiono natychmiast rozjuszone zwierzę, lecz Macetti wpadł z przestrachu w rodzaj obłąkania.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 7, godzina 7 rano notują: Christiansund —6·0, Wiedeń +4·0, Pola +10·0, Budapeszt +2·0, Florencja +10·0, Biarritz +9·0, Paryż +3·0, Monachjum +0·0, Berlin +2·0, Memel —2·0, Wilno +0·0, Bregencja +2·0, Gorycja +9·0, Rzym +10·0, Petersburg —18·0, Moskwa —8·0, Abazja +10·0, Lussin piccolo +12·0, Nizza +10·0.

Ciśnienie na północnym wschodzie i na południu Europy od onegdaj się podniosło, opadło zaś ponad Niemcami. W Austrji prawie wszędzie pogoda chmurna z opadami i wiatrami zachodnimi. Tylko w Galicji niema opadów. Temperatura stanowczo wyżej zera. Prognoza: Zmiennie z opadami.

Jeśli to dusza mówi twoja.

Jeśli to dusza mówi twoja,
A ja jej dziwny głos rozumię —
Pójdziemy szukać czasów zdroja,
Pójdziem w upojnych snów zadumie.

Pójdziemy szczęścia pełni — zwolna,
Po złotokwietnej natchnień łące:
Słodycz swą całą cisza polna
Złoży na nasze usta drżące.

I serca w kwiaty nam zamieni —
A niebo — marzeń nam użyczy,
A modre gwiazdy — swych promieni,
A noc — osłony tajemniczej...

Może nas ujmie wiatr zachodni,
Gwiazdami rzuci po błękicie,
Gdzie będziem świecić najpogodniej,
Patrząc na małe, biedne życie...

Artur Ćwikowski.

Z kraju.

Gródek Jagielloński. (*Uczczenie pamięci Kordeckiego*). Ku uczczeniu trzechsetnej rocznicy urodzin O. Augustyna Kordeckiego obrońcy Częstochowy, tutejsze Tow. pedagog. urządziło wieczorek muzyczno-deklamacyjny, który odbył się dnia 1 lutego w sali resursy. Obfity program zapowiadał iście artystyczną biesiadę, to też sala była po brzegi wypełnioną. Słowo wstępne wygłosił p. Nowakowski; mową swoją porwał myśli serca obecnych w daleką przeszłość, przedstawił obraz stanu Ojczyzny i głęboką wiarę w Polsce. Podniósł, jak głos ubogiego zakonnika w Częstochowie, głos O. A. Kordeckiego, był wielki i potężny; jak głos kapłana zwyciężył butną hydrę i zniewolił najeźdzcę do ucieczki. Słowa mowcy jako drogocenne perły wlewały balsam pociechy i ufność w lepszą i oczekiwaną przyszłość narodu. Podobnie i dalsze numera programu, jak gra na fortepianie, śpiew solowy, deklamacje, chór męski Echa i obraz żywych osób „Obrona Częstochowy“ były z największą starannością oddane, to też publiczność wszystkich występujących obdarzała burzą oklasków. Zarząd i komitet Tow. pedagogicznego poczytuje sobie za miły obowiązek tym wszystkim, którzy czemkolwiek przyczynili się bezinteresownie do uświetnienia tej uroczystości, złożyć stokrotne staropolskie „Bóg zapłać“.

Kołomyja. (*Krwawe wesele*). W ubiegłą niedzielę jeden z tutejszych garncarzy sprawiał wesele. Wieczorem około godziny 8 wyszło kilku gości weselnych przed chatę i poczęło śpiewać. Nie podobało się to przechodzącym dwom podpitym żołnierzom i rozpoczęli kłótnię. Naturalnem następstwem tejże — była bójka. Obydwóch żołnierzy trochę poturbowano, a jednemu nawet odebrano bagnet. Ze zdobyczą swą uciekli goście do izby weselnej i zaryglowali drzwi. Nadaremnie dobywali się żołnierze do zamkniętych drzwi — do koszar bez bagnetu trudno było wracać — zniecierpliwieni wreszcie chwycili drąg i uderzyli nim tak silnie w okno, że wypadło razem z ramami. Z okna posypały się na głowy żołnierzy próżne flaszki — ale to nie powstrzymało ich zapału. Już dotrzeć mieli do wnętrza izby, gdy kilku gości weselnych a między nimi „pan młody“ natarło na nich z tyłu. Jednemu z żołnierzy uderzeniem siekiery w głowę rozcięto czaszkę na dwie połowy aż po jamę ustną, drugi pokaleczony poważnie wyzionął ducha dnia następnego. Pod zarzutem zbrodni zabójstwa aresztowano „pana młodego“.

Monasterzyska. (*Nagła śmierć*). Przed kilku dniami przybył tu gospodarz z Wierzbiatyna Jurko Roszewicz do notarjusza, celem sporządzenia kontraktu kupna. Idąc do kancelarji notarjusza, padł na ulicy i w kilku minutach zakończył życie. Lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru sercowego.

Stryj. (*Z karnawału*). Na dochód Tow. Szk. Lud. odbył się dnia 1 bm. wieczór kostjumowy, który pod każdym względem wypadł świetnie. Staraniom komitetu, w który wchodzili pp.: prezydentowa Hinzowa, Mac-Intoshowa, Opolska, radcy dr. Petelenz i Poźniak, oraz mecenas Kaléta, — zawdzięczyć należy dochód około 500 koron. Na wieczór przybyli: Ewelina br. Brückman z córką Heleną we wspaniałej toalecie bladoróżowej strojnej w kwiaty i perły panny Lila i Róża Wołodkowiczówne w wykwintnych kostjumach i w. i.; z panów zauważyliśmy hr. Russockiego, prez. sądu Hinzego, ks. Świdrygiełłę-Świderskiego, Henryka kr. Skrzyńskiego, szambelana Podlewskiego, Ottona br. Brückmana, J. Godlewskiego i St. Szawłowskiego. Tańce prowadził dzielnie technik p. Nawarski.

* **Zaproszenia na bal prasy** (w dniu 10 lutego) zostały już rozesłane. Ktoby jednak, czy to skutkiem mylnego adresu, czy skutkiem niedoręczenia przez pocztę, do tej pory zaproszenia nie otrzymał, raczy zgłosić się po nie do członka komitetu p. Aleksandra Milskiego, Lwów, ulica Akademicka l. 10. Tam również można nabyć pozostałe jeszcze bilety na miejsca w amfiteatrze filharmonji.

* **Podziękowanie.** „Dotknięci klęską pożogi członkowie złoczowskiego oddziału ck. straży skarbowej, składają niniejszem komitetowi brodzkiemu jako inicjatorowi akcji ratunkowej, a w szczególności pp.: ck. starszemu respicjentowi Juljanowi Hocowskiemu, ck. respicjentom Stanisławowi Olchawie i Leopoldowi Sklenarzowi, tudzież ck nadstrażnikom skarbowym Romanow[illegible]elczykowi, Adamowi Georgowi i Franciszkowi [illegible]aszkowskiemu — podziękowanie za doraźną pomoc w nieszczęściu“. 176

* **Wieczór z tańcami „Sokoła II.“** na dochód budowy własnego gmachu mający się odbyć dzisiaj na Strzelnicy zapowiada się pod każdym względem świetnie.

Licząc na to, że czysty dochód z tego wieczoru przeznaczony na własną sokolnię, nie wątpimy, że dziś cała tańcząca częsć Lwowa na Strzelnicy się zbierze.

* **Posiedzenie** komisji czytelniano-odczytowej Koła akademickiego T. S. L., odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 8 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej (Parał Mikolascha).

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków, odbędzie się w lokalu Tow. we środę dnia 10 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem.

* **XI. posiedzenie naukowe** polskiego towastwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 9 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza).

* **Bal maskowy,** który się ma odbyć we czwartek dnia 11 b. m. w salach Kasyna miejskiego zapowiada się świetnie. Komitet z łona członków Kasyna poczynił zarządzenia, aby na ten wieczorek miały wstęp tylko osoby zaproszone. Zaproszeń rozesłano przeszło tysiąc, a z licznych zgłoszeń wnioskować można o niezwykłem powodzeniu wieczorku. O wszelkie informacje należy się zgłaszać w kancelarji Kasyna miejskiego, począwszy od dnia dzisiejszego w godzinach popoł. od 4—8.

Zmarli:

W Stanisławowie zmarła w 75 r. życia Leontyna Dąbrowska, wdowa po oficjale magistratu

W Krakowie zmarł Kazimierz Wakulski, artysta-rzeźbiarz, uczestnik powstania z r. 1863 i więzień stanu, przeżywszy 76 lat.

Karol Englisch de Payne, radca dworu i emerytowany dyrektor policji, zmarł w Krakowie w 83 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Antonina Sabrier“, sztuka w 3 aktach R. Coolusa.

Jutro we wtorek „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Zierera.

W środę (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksa Gorkiego.

We czwartek po raz pierwszy „Luiza“, opera w 4 aktach, a 5 odsłonach, słowa i muzyka przez Gustawa Charpentier'a, tłómaczył z francuskiego L. German. Pierwszy występ p. Marji Boguckiej, artystki opery warszawskiej.

W piątek po raz pierwszy „Poniedziałek karnawałowy“ (*„Rosenmontag“*), sztuka w 5 aktach Otto Erich Hartlebena.

W sobotę „Luiza“, opera. Drugi występ panny Marji Boguckiej.

Z Filharmonji lwowskiej. Na prośbę licznych wielbicieli sławnego śpiewaka Ernesta van Dycka, którzy z powodu zapowiedzianych na sobotę aż czterech balów, nie mogliby przybyć na koncert, dyrekcja Filharmonji uprosiła p. van Dycka, aby przybył do Lwowa o jeden dzień wcześniej. Koncert van Dycka odbędzie się więc nie w sobotę, lecz w piątek dnia 12 bm. Koncert tego najsławniejszego dziś w Europie śpiewaka, obudził w mieście naszem wielkie zaiteresowanie, czego dowodem choćby ten fakt, że na pierwszą wiadomość o przybyciu van Dycka do Lwowa posypały się liczne zamówienia na jego koncert.

Przekłady z polskiego. Spotykamy się ciągle z przekładami arcydzieł naszej literatury. „Krzyżacy“ Sienkiewicza, wychodzą obecnie w drugiem wydaniu w Pradze, w przekładzie czeskim J. I. Langego.

„Szkice węglem“ i „Bez dogmatu“, w przekładzie niemieckim, Teofila Kreczka, oraz „Ogniem i mieczem“, w przekładzie S. Horowitza, wyszły w Berlinie nakładem znanej firmy księgarskiej Ottona Jankego. „Quo vadis“ po węgiersku, ukazało się w Budapeszcie. „Rodzina Połanieckich“ zaś w przekładzie rosyjskim, w drugiem wydaniu wyszła w Petersburgu. „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego“, naszego pisarza Weyssenhoffa, w przekładzie czeskim Franciszka Vondraczka, świeżo zjawiły się w Pradze.

W przekładzie rosyjskim ukazały się w Kijowie dwa oddzielne wydania powieści Elizy Orzeszkowej. Jedno w ośmiu tomach wielkiego formatu, wyszło nakładem firmy księgarskiej F. A. Johansona, istniejącej w Kijowie, Petersburgu i Charkowie i zawiera całkowite wydanie utworów powieściowych naszej znakomitej autorki. Przekładu dokonała p. A. Bronowiecka. W układzie powieści nie zachowano jednak żadnego systemu i dlatego przedstawia się on dość chaotycznie.

Drugie wydanie, 12-tomowe, lecz mniejszego formatu, zawiera wybór powieści Orzeszkowej i wyszło nakładem B. K. Fuksa (*Biblioteka Izbrannych Belletristow*) w przekładzie i pod redakcją S. S. Zielińskiego. Z prac Orzeszkowej, jak nas objaśniono w przedmowie, wybrano te, które, przypadając na jej okres twórczości do 1889 r., mogłyby najwięcej zająć czytelników rosyjskich, a z następnych powieści, wszystkie, jako „posiadające wartość wszechświatową“. Tłómacz na czele tomu I, pomieścił treściwe i nader pochlebne studjum o autorce. Oba wydawnictwa zdobi jej portret i podobizna polskiego podpisu.

Ludwika Fuldę nęcą nie od dzisiaj ko-

stjumy i romantyczno-rycerskie *milieu*. W ostatnich czasach świadczyła o tym niezdrowym apetycie „*Novello d'Andrea*", pogrzebana tak skromnie w Wiedniu, oraz „Niewygodna uroda", sztuka w jednym akcie, odegrana właśnie w Berlinie. Donna Clara, Hiszpanka, jest niezadowoloną ze swej niezwykłej piękności, gdyż gniewa ją, że mężczyźni za mało uwagi zwracają na jej dowcip i duchowe przymioty w ogólnosci. Aby się przekonać, czy i zrzekając się wdzięków, może podbijać serca, wybiera się na maskaradę. Tam, zasłonięta szczelnie, intryguje rycerza, w którym się kocha donna Fernanda, a ten składa u jej stóp serce, mimo zapewnień, że jest straszliwie brzydką. — Sztuka upadła zupełnie. Oryginalniej przedstawia się druga równocześnie odegrana sztuczka pt. „Czar jesieni". Pierrot i Colombina mają schadzkę w parku, zalanym światłem księżyca. W chwili, gdy wychylają pierwszy kieliszek wina, ożywia się stojąca za nimi statua Bachusa, który schodzi z postumentu i oświadcza Colombinie, że zmartwychwstaje tak zawsze, ilekroć widzi, jak młoda para zamienia pocałunki. Pierrot uciekł tymczasem ze strachu, a Bachus wciąga Colombinę za sobą na postument, gdzie oboje kamienieją. Jak widać, pomysł posiada wszelkie cechy dobrze znanej „niemieckiej lekkości". Jest w tem poezja światła księżycowego, ale księżyca z teatru. Obu tych rywali pobił na głowę równocześnie odegrany Molière swoją „Szkołą mężów". Zwycięstwo musiało mu przyjść bez trudu.

Izba sądowa.

Stanisławów 7 lutego.

(Defraudacje kolejowe).

Po ukończeniu postępowania dowodowego przeciw djetarjuszowi kolejowemu Alfredowi Smolce, oskarżonemu o fałszowanie kwitów emerytek kolejowych i pobieranie na kwity te pieniędzy, trybunał postawił przysięgłym jedno pytanie w kierunku zbrodni oszustwa.

Przysięgli atoli zażądali postawienia pytania dodatkowego, czyli oskarżony nie działał pod nieodpornym moralnym przymusem, do czego trybunał się przychylił. Następnie przysięgli tak pierwsze, jak i drugie pytanie jednogłośnie potwierdzili, wobec czego trybunał Smolkę od winy i kary uwolnił.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Paryż. W tutejszej ambasadzie rosyjskiej oświadczono współpracownikowi dziennika *Temps*, że Japonja chciała zerwania stosunków za każdą cenę. Zerwanie to nie nastąpiło z powodu zbyt długiego czekania na odpowiedź. Jeżeli Japonia mogła czekać 3 tygodnie, to mogła jeszcze poczekać 24 godzin. *Temps* kończy uwagą, ze czas bezpośrednich rokowań ukończony; teraz jest tylko miejsce dla interwencji, nie wiadomo w jakiej formie — albo dla armat.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Tokio, że Rosja usunęła chińskiego urzędnika z komisji celnej w Niuczwang i w jego miejsce zamianowała Rosjanina Stefanowa.

Jak słychać, **wojska rosyjskie już przekroczyły granicę.**

Londyn. *Times* donosi z Tokio, że rosyjski torpedowiec działowy „Mandżur" znajduje się w dokach w Nagasaki i prawdopodobnie nie będzie mógł wyruszyć przed wybuchem kroków nieprzyjacielskich.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Właśnie rozeszła się tu wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rosją. Opinja tutejsza jest zdania, że Japonja musiała stracić cierpliwość wobec tego, iż od czasu wysłania ostatniej noty japońskiej upłynęły 3 tygodnie, dalej ze względu na zbrojenia Rosji w ostatnim czasie i na obsadzenie przez Rosję ważnych punktów strategicznych.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Tokio, że ucieczka 3000 Japończyków z Władywostoku miała następujące powody: Japoński agent hadlowy w Władywostoku jeszcze 3go lutego zawezwany został do komendanta rosyjskiej załogi, który go zawiadomił, że w najliższych dniach należy się spodziewać ogłoszenia stanu oblężenia i że będzie go musiał wezwać, aby poczynił odpowiednie kroki dla usunięcia Japończyków. Zupełnie jest rzeczą jasną, ze podobne oświadczenie rosyjskiego komendanta musiało wywołać panikę wśród ludności japońskiej.

Port Artura. Agencja rosyjska donosi: Od 3 dni nie napeszła tu żadna telegraficzna wiadomość z Japonji. Wysyłania szyfrowanych depesz z Japonji zakazano. Na wyspę Susima, odległą o 40 mil od Mazampo, sprowadzono oddział wojska japońskiego, który miał być po zerwaniu rokowań wysłany na wybrzeże koreańskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W ministerstwie spraw zagranicznych zapewniają, że Austro-Węgry zachowają ścisłą neutralność. O dobrych stosunkach, panujących między Austrją a Rosją świadczy ten fakt, że, jak właśnie telegraficznie donoszą, poseł austro-węgierski w Tokio, objął zastępstwo interesów poddanych rosyjskich.

Co do kwestji bałkańskiej, to Austro-Węgry i Rosja oddawna się już umówiły na wszelkie wypadki. Wszystkie więc spekulacje, oparte na wybuchu wojny w Azji, są z góry chybione.

Paryż. Pomimo rosyjskich doniesień z ostatnich dni, nota rosyjskiego rządu o zerwaniu dyplomatycznych stosunków między Rosją a Japonją wywołała tu zdziwienie. *Temps* ogłasza rozmowę z tutejszym japońskim posłem, który oświadczył, że japoński minister spraw zagranicznych wczoraj jeszcze nie był w posiadaniu żadnej odpowiedzi rządu rosyjskiego. Japonja właśnie dlatego zdecydowała się na najostrzejsze kroki. Rząd japoński nie zna treści noty rosyjskiej. Przyczyna zerwania stosunków dyplomatycznych leży więc przedewszystkiem w ogromnem przewlekaniu sprawy ze strony Rosji, w którem rząd japoński widział obrazę. Powtóre, zerwanie spowodowały wojenne zarządzenia Rosli w Mandżurji i Korei. Rosja prowadziła nieuczciwą grę. Mówiła o wysłaniu odpowiedzi, nie zaś o jej wręczeniu. Rząd japoński nie mógł nic mieć z tego, że Rosja odpowiedź wysłała, jeżeli odpowiedzi tej rządowi nie doręczono.

Paryż. *Journal des Debats* pisze, że ze względu na to, iż Rosja może nie będzie uważała wylądowania wojska japońskiego na Korei za *casus belli*, jest jeszcze możliwość utrzymania pokoju. Dziennik wyraża ubolewanie, że część prasy angielskiej daje się porywać nienawiści do Rosji i podjudza Japończyków.

Paryż. W tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych nie spodziewano się, aby zerwanie stosunków dyplomatycznych nastąpiło jeszcze przed formalnem wręczeniem odpowiedzi rosyjskiej; nie tają, że położenie uważają za bardzo poważne, jednakowoż nie za zupełnie beznadziejne, jeżeliby mocarstwa pośredniczyły.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Wiadomość o zerwaniu srosunków dyplomatycznych z Japonją wywołała tu wielkie przerażenie. Niektórzy jednak mają jeszcze teraz nadzieję. że Japonja da się odwieść od ostatecznych kroków.

Kolonia. Petersburski korespondent *Koeln. Ztg.* telegrafował dnia 6 bm., że kolej syberyjska na wschód od Irkucka i wschodnio-chińska kolej żelazna, jest od kilku dni zajęta wyłącznie dla celów wojskowych.

Soeul. Ruch okrętowy między Czemulpo a Fuzan wstrzymany.

Londyn. *Standard* donosi z Tokio, że w Japonji panuje gorączkowy ruch. Koleje żelazne z największym pospiechem przewożą wojsko do portów. Ulice stolicy przepełnione żołnierzami.

Daily Mail donosi, że rosyjski poseł z personalem poselstwa i rosyjski konsul generalny opuszczają w piątek Jokohamę. Rosyjski poseł przed wyjazdem swym ma być jeczcze na andjencji u mikada. W niedzielę odbyła się w Tokio bardzo długa, nadzwyczajna rada ministów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki poniedziałkowe omawiając szanse wojny stwierdzają, że w pierwszych dniach wojny Japonja będzie miała przewagę nad Rosją. Pierwsze spotkanie nastąpi na morzu, a flota japońska należy do najlepszych. Jest także prawdopodobnem, że w pierwszej chwili Japonja uzyska także przewagę na lądzie, gdyż wojska japońskie znają doskonale teren Korei. Ale w dalszym ciągu wielkie szanse są po stronie po stroni Rosji, która ma prawie niewyczerpany materjał w ludziach. Wskutek tego, że Japonja pierwsza zerwała stosunki dyplomatyczne z Rosją, Anglja nie może interwenjować, ale działać będzie zawsze i wszędzie na korzyść Japonji.

Także popierać będą Japonję Stany Zjednoczone. W razie przeciągnięcia się wojny, nie jest wykluczonem, iż Stany Zjednoczone pospieszą Japonji z pomocą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennikarze wiedeńscy oblęgają ambasadę japońską, aby zebrać nowe wiadomości, ale ambasador nikogo nie przyjmuje.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Montags Revue* pisze, iż zwołanie rady państwa na dzień 23 lutego, nie jest jeszcze postanowione. Rada państwa będzie znów bezpłodną, jeśli Czesi prowadzić będą dalej obstrukcję bez względu na interes państwa i swego narodu. Dalej robi to pismo zarzut Niemcom, iż rozluźnia się wśród nich dyscyplina partyjna, czego dowodem są ostatnie wycieczki i agitacja przeciw p. Derschacie.

Co do rokowań ugodowych ostrzega *MontagsRevue* przed ciągle sprzecznemi wiadomościami to z tej, to z owej strony. Faktem jest, że Młodoczesi chcą ugody, gdyż gdyby jej nie chcieli, nie obradowaliby tak ciągle.

Sytuacja nie jest wesoła, ale doświadczenia z ostatnich lat dają tę otuchę, iż konstytucja nie będzie naruszoną i że powszechny spokój będzie wymuszony przez potrzeby ludów.

Audjencje.

Wiedeń. Na ogólnych audjencjach przyjął dziś cesarz prezydenta apel. dra A. Tchorznickiego, ambasadora F. hr. Koziebrodzkiego i radcę dworu Różyckiego.

Z giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na giełdzie w prywatnym ruchu kawiarnianym, zapanowała wczoraj na wiadomość o zerwaniu przez Japonję stosunków dyplomatyczny z Rosją, formalna deruta. Dziś giełda rozpoczęła się od wielkiego spadku, ale z Budapesztu nadeszły liczne polecenia zakupna papierów, tak że wprawdzie deruta znikła, ale zawsze papiery austrjackie spadły.

Język polski w prokuratorjach państwa.

Praga. (Tel. wł.). Pewien poseł chorwacki, który atoli nie wymienił swego nazwiska, oświadcza w *Narodnich Listach*, iż rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, wydane do galicyjskich prokuratoryj państwa w sprawie używania języka polskiego przy zażaleniach nieważności, nie jest wcale jakąś nową koncesją dla Polaków. Za rządów ministra sprawiedliwości hr. Schoenborna, poseł chorwacki Bulat, wniósł w izbie poselskiej rady państwa interpelację, w której skarżył się, iż w procesie, który został przeprowadzony w języku chorwackim, zażalenie nieważności wniesione zostało w języku włoskim. Hr. Schoenborn odpowiadając na tę interpelację, podniósł, iż wnoszenie zażalenia po włosku w procesie, który toczył się w języku chorwackim, było nieprawidłowem i że on wydał polecenie, aby zażalenia nieważności były wnoszone zawsze w tym języku, w którym toczyła się rozprawa.

Sytuacja na Bałkanie.

Stambuł. Listy osób przeznaczonych do ogólnej amnestji w 3 wilajetach macedońskich, zostały już doręczone jeneralnym inspektorom, ale z przeprowadzeniem amnestji zwleka się, a to wskutek poleceń tureckiego rządu. Jak mówią tutaj dopiero po święcie Bajramu, a więc z końcem lutego amnestja zostanie przeprowadzona.

Stambul. Oświadczenie austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, w węgierskiej delegacji o zupełnem porozumieniu Rosji i Austro-Węgier co do półwyspu bałkańskiego na wszelki wypadek, wywołało w Yldizkiosku i u Porty zadowolenie. Również z zadowoleniem przyjęto zapewnienie co do utrzymania *status quo* na Bałkanach.

Stambuł. Hilmi basza nadesłał sprawozdanie, w którem powiada, że niema prawie obawy wybuchu ponownego powstania w Macedonji na wiosnę, chyba, że zarzewie wzniecą komitety agitacyjne z Bułgarji. Tylko w okręgach Ilebęk, Teles i Skoplje spostrzedz się daje niepokój wśród ludności bułgarskiej. Hilmi basza poczynił zarządzenia celem ochrony granicy.

Stambuł. Pomiędzy dwiema miejscowościami albańskiemi Dolinowe a Sazli wybuchły spory, które spowodowały starcie zbrojne, przyczem 10 ludzi zginęło a 8 jest rannych.

Stambuł. Bułgarski ajent handlowy w Adrjanopolu chciał się udać do Sofji. Na dworcu chciano przeszukać jego pakunki, on jednak na to nie pozwolił i zażądał instrukcji od swego rządu w drodze telegraficznej.

Stambuł. W austro-węgierskiej ambasadzie odbyło się pierwsze zebranie komisji dla żandarmerji przy udziale generała Georgisa.

Z Bułgarji.

Sofja. Sobranie zamknięto wczoraj po południu mową tronową.

Sofja. Na wczorajszem, wieczornem posiedzeniu sobranja oświadczył minister spraw zagranicznych generał Petrow w odpowiedzi na zapytanie cankowisty Passarowa, że Porta od ostatniego lata prowadzi politykę systematycznego prześladowania żywiołu bułgarskiego w Turcji, a oprócz tego robi handlowi bułgarskiemu ciągłe trudności pod pozorem szukania rzekomo wprowadzanego dynamitu i flaszeczek z bakterjami. Rząd bułgarski protestował u Porty i wielkich mocarstw, Porta mimo to swój system dalej prowadzi, chcąc przez to Bułgarję zmusić do przeszkadzania przeprowadzeniu reform albo do wypowiedzenia wojny Turcji. Porta stara się zwalić całą odpowiedzialność na Bułgarję, sama jednakże chce tylko wszelkimi sposobami uniemożliwić przeprowadzenie reform przez mocarstwa. Bułgarja natomiast czyni ze swej strony wszystko, co tylko możliwe, aby popierać reformy mocarstw. Minister oświadczył w końcu, że rząd bułgarski nie da się odwieść od swej rozważnej polityki i dopiero wtedy chwyci się energicznych kroków, jeśli straci nadzieję, żeby Porta i pomoc mocarstw mogły spowodować zmianę stosunków na lepsze.

Przesilenie gabinetowe w Serbji.

Białogród. Gruicz i Proticz odmówili przyjęcia misji utworzenia nowego gabinetu. Król powołał do siebie przywódcę skrajnych radykałów Ziokowicza.

Białogród. Z powodu odmownego stanowiska skrajnych radykałów w obec utworzenia gabinetu Passicza, przeciąga się rozwiązanie przesilenia. Gruicz i Proticz nie zdołają utworzyć gabinetu. Prezydent skupszczyny zwołał wszystkich członków partji radykalnej na konferencję, celem nakłonienia aby połączyły się grupy radykalne wszystkich odcieni i w ten sposób umożliwiły utworzenie gabinetu.

Krąży pogłoska o dymisji pierwszego adjutanta królewskiego, Popowicza.

Z niemieckiego stronnictwa ludowego.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu niemieckiego stronnictwa ludowego oświadczył się zastępca prezesa Chiari za wyrażeniem dr. Derschacie zaufania i przedłożył projekt listu imieniem partji do Derschatty z prośbą o cofnięcie rezygnacji. List kończy się następującymi punktami. 1. Nie przyjmuje się do wiadomości złożenia prezydentury. 2. Wyraża się drowi Derschacie uznanie za jego zasługi i jego działalność. 3. Stronnictwo uważa za konieczne pozostanie nadal kierownictwa w jego rękach.

Po dyskusji w głosowaniu przyjęto punkty pierwszy i trzeci jednogłośnie, a punkt 2 41 głosami przeciw 4. Następnie prezydjum zakomunikowało Derschacie uchwałę, Derschatta oświadczył, że wobec tej uchwały cofa rezygnację i zatrzymuje prezydjum.

Na popołudniowem posiedzeniu uchwaliło stronnictwo zażądać od ministerstwa wyjaśnień w sprawie rozporządzenia o języku pułkowym. W sprawie zwołania rady państwa podnoszono, że ze względu na ważne sprawy, czekające załatwienia, byłoby wskazane przyspieszenie zwołania jej.

Grac. Zmarł tu b. minister obrony krajowej bar. Juliusz Horst.

Ustąpienie Zengera.

Petersburg. Minister oświaty Zenger na własną prośbę ustąpił dla braku zdrowia. Zenger mianowany został senatorem.

Wiedeń. Przybyli dziś prezydent gabinetu hr. Tisza i minister honwedów Nyiry.

Londyn. Król przyjmował wczoraj lorda Robertsa i admirała Beresforda na osobnej audjencji.

Kronika z ostatniej chwili.

Zguba. Dr. N. Hermelin ze Szczerca, wsiadając do dorożki przy ulicy Sykstuskiej, zgubił pugilares z kwotą 300 koron.

Halbą w głowę. W sprzeczce uderzył Apolonjusz Walha, kuflem w głowę Annę Stromer. Uderzenie było tak silne, że halba rozprysła się w drobne kawałki.

Zgromadzenie krakowskich właścicieli realności. Kraków. (Tel.). Wczoraj w sali rady miejskiej odbyło się zgromadzenie właścicieli realności, na którem wysłuchano sprawozdania z kół wiedeńskich i uchwalono rezolucję, domagającą się reformy podatku domowoczynszowego i oświadczającą się przeciw dalszemu podwyższaniu dodatków czynszowych krajowych i gminnych.

Pożar. Baltimore. (Tel.). W nocy wybuchł tu w dzielnicy wielkich składów towarowych, ogromny pożar. Spaliły się liczne magazyny, także dwa gmachy bankowe. Szkoda wynosi już dotychczas 15 miljonów dolarów. Ponieważ nie można było zlokalizować pożaru, straż postanowiła wysadzić dynamitem w powietrze kilka najbardziej zagrożonych domów, aby przerwać ogień.

Rewolta więźniów w Rosji. Petersburg. (Tel.). W Mglinie, guberni Czernigowskiej dnia 5 lutego wybuchły wieczorem rozruchy więzienne, które trwały do rana. Rano dopiero uspokojono więźniów.

Trzęsienie ziemi. Kezdi Vasarhely. (Tel.). Wczoraj o godzinie 5·52 nad ranem dało się tu odczuć trzykrotne trzęsienie ziemi, a następnie po 6 do 8 minutach dalsze cztery trzęsienia. Mieszkańcy uciekli w panice. Szkody nie ma.

Kronsztad. (Tel.). Wczoraj o 3·56 rano dało się tu uczuć 6 sekund trwające trzęsienie ziemi.

Caracas. (Tel.). Nad rzęką Orinoko i zatoką Paria uczuto silne trzęsienie ziemi.

Run w Bernie. Berno. (Tel.). W kasie „Cyrylo-metodyńska Załozna podjęło wczoraj 195 stron kwotę 190.000 koron; natomiast 75 osób włożyło napowrót 50.000 k.

Dział ekonomiczny.

— **„Beskidy".** Prezydent ministrów zatwierdził uchwaloną na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów naftowego towarzystwa akcyjnego „Beskidy", w dniu 5 maja 1903, zmianę statutów, w sprawie przeniesienia siedziby towarzystwa z Dukli do Lwowa.

— **Wiedeń.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Stowarzyszenia dla przemysłu węglowego", uchwaliło celem sanacji przedsiębiorstwa, zredukować kapitał akcyjny z 18 miljonów na 5·4 miljonów koron, zaciągnąć $4^1/_2$ procentową pożyczkę pierwszeństwa, w wysokości 3 miljonów koron, a za dawnych 5 akcyj po 200 zł., wydawać 3 nowe akcje po 200 koron.

— **Budapeszt** 8 lutego. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 7·89 do 7·90; na październik od 7·70 do 7·71; żyto na kwiecień od 6·57 do 6·58; na październik 6·51 do 6·52; owies na kwiecień od 5·50 do 5·51, na październik 5·53 do 5·54; kukurydza na maj 5·30 do 5·31, na lipiec od 5·41 do 5·42; Rzepak na sierpień od 11·30 do 11·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie: silne. Pogoda: mgła.

— **Wiedeń** 8 lutego. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·02, Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 99·70, Akcj. austr. zakł. kred. 650·—, Akcje węg. zakł. kred. 754·—, Akcje Anglobanku 282·50, Akcje Unionbanku 529·50, Akcje Bankvereinu 507·—, Akcje Länderbanku 450·—, Akcje kolei państw. 667·50, Lombardy 87·50, Akcje kolei Elbethal 413·50, Akcje fabryki broni 456·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 399·—, Akcje Rima Muranji 464·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1860, Losy tureckie 109·50, Ruble 252·50. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 lutego 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Skrzyński z Krakowa. Hr. F. Zamoyski z Urycza. Br. H. Konarski z Grochowisk. Hr. J. Tarnowski z Chorzelowa. Hr. T. Starzyński z Derewna. Hr. J. Baworowski z Wostrowa. Hr. J. Borkowski z Chudykowa. Hr. M. Baworowski z Germakówki. Hr. M. Koziebrodzka z Podhajczyk. Br. J. Romaszkan z Horodenki. General br. O. Weber ze Złoczowa. H. Skarzyński z Sfczyna. S. Wasilewski z Markuszowa. S. Komoruicki z Zawadki. K. Brokl z Kijowa. W. Kuszel z Królestwa Pol. S. Potworowski z Koropca. Major br. Fi Wittenbach z Przemyśla. W. Hausner z Krakowa. W. Gnoiński z Krasnego. E. Michałowski z Tarnopola. W. Czaykowski z Pietniczan. K. Horodyski z Żabińca.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. O. Schnelt z Firlejówki. W. Gniewosz z Kątów. J. Gombrowicz z Królestwa Pol. T. Polański z Kamiennej. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. A. Wołkowic z Lachowiec. J. Kobliha z Wiednia. S. Agopsesowicz z Nowego Miasta. K. Obertyński ze Stronibab. J. Chorośnicki z Chorośnicy. K. Sołtan-Abgarowicz z Dubienki. Br. L. Brückman z Monasterzysk.

†

Ksiądz Jan Hausmann

dziekan infułat lwowskiej kapituły metropolitalnej obrz. łac., prałat domowy Ojca św. członek konsystorza metrop. obrz. łac.

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 8 lutego 1904 r. o godzinie 4 rano, w 78 roku życia, a w 53 roku kapłaństwa.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła Archikatedralnego odbędzie się we środę dnia 10 go lutego b. r. o godzinie 8 rano z domu żałoby przy ul. Teatralnej l. 4 do kościoła Archikatedralnego, skąd po odprawionem nabożeństwie, zwłoki odprowadzone zostaną na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, — na który w smutku pogrążona Kapituła Metropolitalna obrz. łac. przewielebne duchowieństwo i wszystkich wiernych zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Antonina Laukotka

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, w 80 roku życia dnia 7 lutego 1904 r zaopatrzona św. Sakramentami.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 9 lutego b. r. o godzinie 2 po południu z domu żałoby przy ul. Wagilewicza l. 6 na cmentarz parafialny w Winnikach, na którą w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 8 lutego 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Marja Lasota

wdowa po oficjaliście prywatnym

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długiej i ciężkiej słabości, dnia 7 lutego 1904 r. w 66 roku życia.

W głębokim smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych, i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 9 lutego 1904 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Teatyńskiej l. 1, na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 8 lutego 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

HALUSIA

najukochańsze i jedyne dziecię

Józefa i Marji Dostalów

zmarła po krótkiej a ciężkiej słabości dnia 7 lutego br. w 3-ciej wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 9 lutego 1904 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Fredry l. 3, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostali rodzice krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 8 lutego 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Marcela Mostowska

zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 6-go lutego br., przeżywszy lat 78.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się w poniedziałek dnia 8 lutego b r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 (Anatomia) na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 7 lutego 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Marcin Kardasz

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 6 lutego 1904 r. przeżywszy lat 47.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 8 lutego b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 8 lutego 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Marja Sobiech

siostra miłosierdzia w głównym szpitalu powszechnym

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 7-go lutego br. przeżywszy lat 44.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 9 lutego b. r. o godzinie 2 po południu z kaplicy głównego szpitala przy ul. Głowińskiego l. 7 na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd siostry miłosierdzia wszystkie zakony i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, 8 lutego 1904.

„Stella" K. Słotołowicza Wałowa 11.

†

Z Chojeckich

Ludwika Szaramowicz

urodzona na Wołyniu w roku 1816

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła w Kozicach dnia 7 lutego 1904 r.

W głębokim smutku pogrążona córka z zięciem i wnukiem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na eksportację zwłok, która się odbędzie we środę dnia 10 lutego b. r. o godzinie 10 rano z Kozic na cmentarz w Janowie.

Kozice, 8 lutego 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(16)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

— Czy pani słabo? — zapytał z niepokojem Gerard.

— Nie, jestem tylko znużona... Odpocznijmy trochę.

W tej samej chwili Żorżeta przesunęła się wsparta na ramieniu Mariusza, i nie przestając tańczyć, mrugnęła do Heleny porozumiewająco.

— Żorżeta doskonale się bawi — zaczęła ta ostatnia głosem niepewnym — bardzo pięknie dziś wygląda!

Gerard milczał.

— Wszak i pan to uważa? — ciągnęła Helena.

— Świeża jest — odpowiedział obojętnie.

— Świeża!... — coś skromny komplement... Oczy ma ładne, piękne włosy...

— Nie tak piękne, jak włosy pani — odparł Gerard, pieszcząc wzrokiem jedwabiste zwoje, które spadały na białą szyję sąsiadki.

— A w dodatku — mówiła Helena — bardzo dobrze ułożona, a to wielka zaleta. To jest kobieta prawdziwa, ma dużo spokoju, wreszcie wszystkie zalety...

— Posiada jedną przedewszystkiem, o której pani zapomina — rzekł młody człowiek zniecierpliwiony.

— Jaką?

— Ma przyjaciółkę bardzo sobie oddaną!

Spojrzeli sobie w oczy. Helena nie mogła powstrzymać śmiechu; lecz stając się wnet poważną, zaczęła:

— Bardzo pan surowy... Wiem, że nie jest w dobrym guście chwalić znanadto to, co nam jest bliskie: lecz choć Żorżeta jest pana narzeczoną, zdaje mi się, że pan posuwa skromność za daleko.

Gerard poczerwieniał.

— Moją narzeczoną — rzekł — czy mogłaś pani temu uwierzyć?

— Wszyscy tak mówią, a ojciec pana nie ukrywa tego.

— Panna Grandfief może być narzeczoną o jakiej ojciec mój marzy! — zawołał Gerard z żywością — lecz moją nigdy nie będzie!

Spuścił oczy i dodał głosem drżącym:

— Narzeczoną mojego serca, ta, którą kocham, to ty, pani!...

I przerażony swoją śmiałością, podał rękę Helenie, aby dokończyć mazurki.

Młoda dziewczyna zbladła jak lilja, lecz jaśniejące oczy zdradzały radość serdeczną.

— Heleno! — szeptał młody człowiek, upojony tem spojrzeniem i muzyką balową — Heleno!

— Dosyć! dosyć! — odpowiedziała głosem rozkazującym a tkliwym, a jednocześnie uścisnęła go za rękę z mocą.

Cały świat znikł z przed oczu olśnionego Gerarda; podniósł małą rączkę drżącą w jego dłoni, chcąc ją do ust przycisnąć.

Sala była pusta, nikt nie mógł ich widzieć... Tak myślał przynajmniej, lecz boczne drzwi naprzeciw drzwi szatni otworzyły się i wyjrzała ciekawa główka Reginki. Namiętny ruch Gerarda nie uszedł wzroku szwaczki.

— Proszę pana! — wyjąkała Helena, która także zimną krew traciła; postąpiła parę kroków i pociągnęła swojego tancerza.

— Korzystajmy z ostatnich taktów, — rzekła — dziś już nie będziemy z sobą tańczyli.

— I z nikim już nie będę tańczył! odpowiedział Gerard, w chwili, gdy ostatnie akordy zwiastowały koniec mazurki.

Odszedł jak szalony. Helena została nieruchoma, jak we śnie, na środku sali, kiedy naraz poczuła dotknięcie wachlarzem.

— No cóż! — szepnęła za nią Żorżeta — mówiłaś z nim o mnie?

Helena zadrżała i za całą odpowiedź dała znak potwierdzający głową.

— Chwaliłaś mnie, mam nadzieję, — ciągnęła panna Grandfief.

— Ależ... tak..

— Cóż on odpowiedział?...

Zastanowienie nie było nigdy główną zaletą Heleny, a Żorżeta przyszła ją badać w takiej chwili, kiedy myśl jej była gdzieindziej, a słowa padały z ust bezwiednie. Zamyślona jeszcze o tem, co się stało, odpowiedział nieuważnie:

— Powiedział, że jestem oddaną przyjaciółką.

Spojrzawszy na zdziwioną minę panny Grandfief, zrozumiała, że powiedziała głupstwo i chciała je naprawić, lecz nie udało się...

— Ah! — zawołała Żorżeta podrażniona — bardzo dobrze... jak mu się podoba! Wszystko mi jedno... jednak to zabawne!

Godziny szybko leciały. W bilardowej sali, Anatol, ociężały od ponczu i gorąca spał na ławeczce. Po tańcu nastąpiła kolacja. Szampan strzelał, szkło brzęczało... Dokoła długiego stołu w sali jadalnej rozlegał się śmiech srebrzysty młodych kobiet, szept czułych słów szeptanych do ucha; głośne toasty krążyły wraz z pełnemi czarami musującego wina, złocistego.

Wśród szmeru rozmów, dowcipne słowa Marjusza wybuchały od czasu do czasu jak fajerwerki. Usiadł bez ceremonji obok panny Żorżety i podniecał ją zdradziecko do picia szampana. Zasmakowało jej to i zdawało się, że pocieszyła się po obojętności Gerarda.

Kiedy skrzypce dały sygnał do kotyljona, przyjęła zaproszenie poety i, niedbając na rozsądne przestrogi matki, tańczyła na nowo ze swoim wesołym sąsiadem przy kolacji.

Tłum się zmniejszał, salony opróżniały, a na dziedziniec zaczęły zajeżdżać powozy.

Powóz pani Laheyrard zajechał także; żona inspektora skinęła na córkę i na Mariusza.

W tej samej chwili Gerard podbiegł do Heleny i podał jej rękę, prowadząc aż do ubieralni. Sam zarzucił na ramiona młodej dziewczyny duży szal, który miał ją ochraniać od chłodu i odprowadził panie aż do pojazdu.

— Do widzenia! — powiedziała mu Helena siadając obok matki. *(Ciąg dalszy nast.)*

L. 234.

Konkurs.

Na posadę kontrolora kasowego przy tutejszym Wydziale powiatowym z płacą roczną w sumie 1600 koron i rocznym dodatkiem w kwocie 600 koron za udzielanie ludności powiatu bezpłatnej pomocy, rad i informacyi w sprawach podatkowych w ogóle, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci na tę posadę winni wykazać się świadectwami i odpowiednią praktyką zawodową z rachunkowości, biegłością i znajomością ustaw w sprawach podatkowych obowiązujących. Emerytowani poborcy, kontrolorowie i adjunkci podatkowi będą mieli pierwszeństwo.

Po uzyskanej nominacji winien zamianowany kandydat złożyć kaucję służbową w wysokości jednorazowej płacy czyli w sumie 1600 koron gotówką lub w papierach wartościowych o pupilarnem bezpieczeństwie.

Posada przez pierwszy rok służby będzie prowizoryczną, po upływie roku w miarę uznania może nastąpić stabilizacja lub też wypowiedzenie stosunków służbowych.

Podania należycie ostemplowane i w oryginalne świadectwa zawodowego uzdolnienia, moralności i zdrowia zaopatrzone, wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie najpóźniej do końca lutego 1904.

Z Wydziału Rady powiatowej

Cieszanów, dnia 22 stycznia 1904.

Sekretarz: **Strzelecki.** 169 Prezes: **Gnoiński.**

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. w-ń	
2:29		Iċkan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2:51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
	3:50	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
	6:10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6:30	Iċkan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6:50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7:35	Sambora, Chyrowa
—	8:20	Jaworowa
—	7:56	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7:55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8:30	—	Stanisławowa
	8:55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9:57	Stryja
—	10:25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11:15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1:10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	9:10	Jaworowa
1:35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
4:[illegible]		Iċkan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmanie, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretha, Suczawy
5:50		Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4:35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5:30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5:40	Iċkan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhometha, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5:50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5:50	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9:20	Iċkan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9:50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10:10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10:30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10:40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. w-ń	
—	3:09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7:35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2:38	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5:06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10:07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzi	Pociąg osob. w-ń	
12:45		Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2:51	—	Iċkan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Seretha, Berhometa, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4:10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	4:22	Iċkan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
	6:30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
	6:45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8:25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8:35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9:05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8:51	Jaworowa
—	9:25	Sambora, Chyrowa
—	9:40	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10:35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10:40	Tarnopola, Potutor
1:30	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2:40	—	Iċkan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2:50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3:05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3:25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3:40	Sambora, Chyrowa
—	6:05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6:15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6:30	Jaworowa
—	6:40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7:05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9:00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10:42	Iċkan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10:55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11:00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11:05	Stryja
—	11:11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp. odchodzi	Pociąg osob. w-ń	
—	6:43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10:57	Tarnopola, Potutor
2:14	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9:20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11:24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.